(N. 21.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 25. Czerwca 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

POEZYA.

Skąpiec Komedya *Moliera* w pięciu aktach, tłumaczona wierszem przez Franciszka *Kowalskiego*, w Warszawie r. 1822. w 8ce str: 186:

Ze wszystkich wad nienawistnych społeczności, niemasz podobno nieznośnieyszéy nad skąpstwo. Nienasycona żądza zbiorów, wstręt nieprzezwyciężony do przyzwoitego ich użycia, fałszywy rachunek łakomców przypłacaiących częstokroć stratą kłopotliwe zabiegi, czynią tę namiętność godną pogardy i wyszydzenia. Lecz we względzie stosunków towarzyskich, że bywa z krzywdą rodzin, uymą pomocy ludzkości, a nawet źródłem bezprawia, uważaćby ią można, za występek przebaczenia niegodny, gdyby w samym sobie nieznaydywał kary. Jakoż życie lichwiarza pełne trosk, podeyrzliwości i ustawicznéy trwogi, zrzeczenie się wszystkiego, co ie uprzyiemnia, a nawet co do iego potrzeb niezbędnie iest potrzebném, nienawiść u swoich, wzgarda u wszystkich, smutny wreszcie, a od następnych dziedziców tak pożądany koniec owych *Tantalów*, na stosie skarbów w nędzy umieraiących, nie iest że prawdziwą karą za ten grzech przeciw dobru społecznemu?

Molier w celu godnym Moralisty i Komika, uchwycił tę wadę do skarcenia iéy orężem szydności. *Plautus* mógł bydź mu skazówką w wyborze przedmiotu do dzieła, nigdy wzorem do naśladowania. *Molier* w Skąpcu przeszedł co do intrygi starożytnych, co do komiczności prawie siebie samego. Komedye iego iedne są przesadzone śmiesznością gminną, innych żartobliwość miarkowana iest powagą morału i klassyczności; sam *Skąpiec* trzyma ten sprawiedliwy środek, gdzie interes ogólny w doskonałéy iest równi z szydnością.

Rousseau zarzuca gorszącą w téy komedyi scenę syna pogardzaiącego przeklęstwem oyca; *Laharpe* niewłaściwe iéy rozwiązanie w sposób romansowy, inni wzięcie głównego charakteru pod zbyt ogólnym względem *): Zostawmy te spory uczonym komentaryuszom, i tym co pierwsi o prawidłach Arcydzieł wyrzekli, i tym co za ich wyrocznią lub przeciw niéy opiniowali; a raczéy przestańmy na zdrowym sądzie, z iakim światły zdań tych pośrednik nasz współczesny rodak, Mistrz literatury z właściwym sobie talentem te rzeczy rozbiera. Szanuiąc uwagi tych mężów, kiedy iesteśmy widzami téy sztuki, przyznaymy, iż trudno się wstrzymać od niewinnego śmiechu z owych pogróżek oyca, których całą iest pobudką to, że syn ważył się bydź iego rywalem. Ani ten zasłużył na przeklęstwo, ani tamten przywiązuie doń iaką wagę. Starzec gdyrze z nałogu; młodego unosi popędliwość gdy mu niedaią pieniędzy, a wydzieraią kochankę, W reszcie samo rozwiązanie godzi tę okoliczność.

*) *Pod względem, iż rozmaite są rodzaie Skąpców, iako to*: *Chciwych zbiorów, skąpych na pieniądze, pysznoskąpskich, Samolubów i t.p.*

Co do wprowadzenia intrygi romansowéy podobnie iak w rozwiązaniu *Szkoły kobiet*, czyliż to samo nieprzyczynia się do wydania w dobitnieyszych ieszcze rysach głównego charakteru? Starzec twardy i nieużyty, nie iest iednakże wolnym od próżności: a przecież uięcie go i z téy naysłabszéy strony, niczego na nim wymódz nie zdoła. Czuły na miłość, czuły na pochlebstwa, nieporuszony iak skała, gdy idzie o datek Widz zachwycony obrazem głównego charakteru, intrygę uważa tylko za pomocniczą, a w iakkolwiek objawia się sposób, byle miał styczność z ogólnym interessem, i komicznie był wydanym, rad poklaskuie.

Po piérwszych zaraz dwóch scenach rzecz przygotowuiących, występuie Skąpiec, i odtąd ciągnie się iuż łańcuch komiczności. Każda Scena iest sytuacyą; każdy krok, każde słowo bohatyra maluie obrzydłą wadę, czyniącą go nienawistnym w pożyciu, obmierzłym sąsiadom, domownikom, dzieciom nawet własnym. W każdym z nich widzi zdraycę, każdy zdaie mu się czyhać na wydarcie mu iedynego szczęścia, więcéy iak życia samego... iego zakopanéy szkatułki. « Precz mi ztąd »! woła on do sługi syna swego:

« Precz mi zaraz hultaiu! obwiesiu, niecnoto!
Precz! precz! z moiego domu! ani pytay o to.
Nie stóy mi tu nad karkiem, co dybiesz lamparcie,
Abyś mię kradł, szpiegował i był iak na warcie.
Ja niechce widzieć zdraycy przed memi oczyma,
Którego czarna dusza czci i wiary niema,
Szpiega, co rad iest pożreć dobytek móy cały,
Co to przeklętym wzrokiem śledzi moie sprawy;
J o niczém tu więcéy nie myśli *psiawiara*,
Tylko aby co ukradł, iadł, pil spał.....»

Obecne zawsze myśli iego ukryte pieniądze, ustawiczną go przeymuią trwogą: a z czém naybardziéy taić mu się należy, własna go w tém troskliwość zdradza:

Drżę by się niedomyślał że ia mam pieniądze.....
Powiedz, czybyś nierosplotł przed światem niecnoto,
Ze u mnie iest w ogrodzie zakopane złoto?

Na to służacy:

Co? zakopane złoto iest u Jegomości?—
— Nie! ia tego nie mówię... ach! pękam ze złości...
Powiedz! czybyś złośliwym ięzykiem hultaiu,
Nie rozpaplał przed ludźmi ze swego zwyczaiu
Ze mam grube pieniądze....

W nikczemnéy podeyrzliwości, nieoszczędza on nawet dzieci własnych.— Musisz mię okradać, mówi do syna, skądbyś miał na tę wymyślne mody, i stroie ? — Przymuszony iestem, tłumaczy mu się *Wacław*, grywać w karty i tym sposobem opędzać potrzeby.— Tém gorzéy; rzecze mu oyciec:

.... Powinieneś z szczęścia profitować:
Uczciwie użyć grosza, i dobrze go schować,

Wprawdzie interes osobisty zmusza go do téy rzadkiéy w życiu iego epoki, dać objad dla gości. Nieznośne położenie! Każda wyliczona potrawa rozdziera mu serca, «Chesz mię zgubić! zawoła nakoniec zatykaiąc gębę kucharzowi, gdy iuż przyszło do kotletów. Lecz o iakże krew w nim zawrzała, gdy się odezwano o pieniądze na wydatki.

Co u diabła! pieniędzy u nich iak nayprędzéy!
Łapczywi, do pieniędzy w nieustannych żądzach!
J zawsze o pieniądzach, zawsze o pieniądzach!
Pieniędzy i pieniędzy chcieliby bez liku.
Same tylko pieniądze u nich na ięzyku.—
Sam ten wyraz pieniądze *w gębie u nich siedzi*,
Pieniądze! i pieniądze!....

Jak nie miał odwagi P. Jakób *kucharz* podjąć się urządzenia uczty nawet z potraw,

« Których się ie mało,
A które bardzo prędko nasycaią ciało,
Na przykład: kartofelek smacznych i tłuściutkich,
Zacierezki, marchewek słodkich i drobniutkich,
Kaszki. . . . «

Tak też niemiał serca tenże P. Jakób znowu *Stangret* zaprządz konie do karety, którą Chapski dla rozrywki Panny Maryanny kochanki swéy *pożycza*; konie, którym, powiada:

. . . . Pan każe obchodzić posty tak surowe,
Ze te biedne zwierzęta z wielkiéy oszczędności
Mają tylko kształt koni, same tylko kości.

Do łez rozrzewniony nad nędznym ich stanem, tak, iż nawet « miałby sumienie biczem ie uderzyć" rozczula się następnie nad samym Panem, którego *po koniach naywięcéy ko-*

cha, i znieść nie może, aby szarpano iego sławę. Zachęcany stąd aby powiedział prawdę co też o nim mówią, długo się opiera, zmuszony nakoniec tak mówi:

....Ha wreszcie,
Jeśli Pan chce koniecznie, to niech i tak będzie.
Powiem szczerze, że z Pana drwią i szydzą wszędzie.
J nam z pańskiéy przyczyny wszyscy pluią w oczy;
Każdemu mało z śmiechu dusza nie wyskoczy,
Słysząc, że się Pan żywisz trzydniowym bigosem,
A to nam tak przyiemnie, iak finfa pod nosem.
Wszystkie domy te maią naymilszą zabawę,
Gdy z Pana drwią, żartuią i szarpią mu sławę.
Ten plecie iak na mękach i rzuca potwarze,
Że Pan każesz drukować iakieś kalendarze,
W których dwoisz adwenty, wiliie, suchedni,
Aby więcéy pościli ludzie iego biedni;
Drugi, że Pan swe sługi *okpiewasz* wierutnie,
Ze z nimi w końcu roku gotowe masz kłótnie
Wyszukuiąc przyczyny ze swoim pożytkiem,
Aby im nie zapłacić i puścić ich z kwitkiem.
To o iakimś processie znowu inny gada
Ze Pan pozwałeś Kota któregoś sąsiada
Za to, że zjadł ostatek pańskiego barana;
Jnny że kiedyś w nocy ktoś tam złapał Pana,
Jakieś sam od swych koni kradł obrok i zmykał,
Ze furman, móy poprzednik, który to *przenikał*,
Wysmarował go kijem pędząc aż do domu.
J Pan o téy przygodzie nie mówił nikomu.
Słowem wszyscy na Pana powstaią tu z krzykiem
J wziąwszy go na zęby wecuią ięzykiem,
Mówiąc żeś *sznaps*, łapigrosz, i lichwiarz okrutny.

Jnwentarz dziwnie dobranych gratów, które lichwiarz w pożyczanéy summie za gotowe pieniądze potrzebuiącemu wylicza, scena gdzie obie te strony odkrywaią się w osobach oyca i syna niegodziwe postępowanie nawzaiem sobie wyrzucaiących, i wiele innych scen; nadewszystko owa katastrofa ukradzenia szkatułki, i wyrzekań obłąkanego skąpca, są dopełnieniem naywyższego stopnia komiczności nieodłącznéy od zasad iakie autor pod względem moralnym zawsze ma na celu.

Nie wchodźmy tu, iak się wyżéy powiedziało, w formalny rozbiór téy wzorowéy sztuki nieśmiertelnego Moliera, dosyć iuż znanéy i dosyć sądzonéy. Przytoczone wyiątki podaiemy więcéy, aby odświeżyć w pamięci czytelników genius autora, z iakim on śledził tayniki serca ludzkiego, chwytał iego słabości, szydził wady, prostował obyczaie, śmieiąc się karcił błędy, bawił i poprawiał ludzi: tworzył wielbicieli, i zapalał naśladowców. Tem to uczuciem, i tym duchem podziwienia przejęty młody nasz rodak, w rozpoczętym zawodzie prac literackich, zatrzymał uwagę na tém arcydziele Moliera; i niemógł na probę pióra swego godnieyszego obrać przedmiotu, iak naśladowanie sztuki mistrzowskiéy. Z przytoczonych iuż powyżéy niektórych wierszy, widać, że tłumaczenie iest dosyć gładkie: w ogólności nie odstępuie oryginału, a wiele ma szczęśliwie oddanych wyrażeń. Wiadomy iest ięzyk Moliera, iemu tylko samemu właściwy, a stąd iak niełatwym iest do przelania na obce. Dzięki giętkości ięzyka naszego, że może właściwym sobie kształtem oddać wszelkie zwroty i wyrażenia. Zabłocki w przekładzie *Amfitryona* pierwszy wystawił nam tego osobliwego pisarza w przyrodzonéy iego postaci. Dosyć zaś wziąść scenę *Sozio*, aby osądzić, iak wiele tłumacz polski miał do pokonania trudności. — Trzeci to iuż mamy przekład skąpca. Ostatni w tym iuż przechodzi dwa pierwsze, że iest rymowany, z francuzkiéy prozy. Praca ta na większą zasługuie pochwałę, niż komedya *Szkoła kobiét* i niektóre inne z wiersza Molierowskiego na polską prozę przewleczone. Jeżeli wierszowanie będzie naturalne, a myśli wierne oryginałowi, tłumacz polski dopełnił tego na czem autorowi do udoskonalenia dzieła tego zbywało. W istocie, upadek sztuki *Uczta Piotra* (*le festin de Pierre*) mówi Laharp, przeto że niebyła napisaną wierszem, długo był na przeszkodzie dobremu przyięciu *Skąpca*, lècz że ta komedya nieskończenie przewyższa pierwszą, umieszczono ią w liczbie wzorowych. Nieułożył iéy wierszem, dla tego iedynie, że mu czas niedozwalał, albowiem nietylko pracował iako autor, ale iako przedsiębierca teatru, mistrz i opiekun aktorów. Lecz wróćmy do tłumacza.

Molier w zapędzie komiczności tak iest często zbytecznym w chęci rozmieszania, że się pomy-

ka niekiedy nad zakres rzeczywistości *). Skąpiec obeyrzawszy ręce służącego, kiedy nic w nich nie znayduie «pokaż mi, rzecze, *drugie ręce!*» iestto w prawdzie śmieszne, ale niezadowalniaiące, bo przechodzi granice prawdy. Czuł to tlumacz polski, i wolał te *drugie dwie ręce* przemilczyć. Nie mógł zaś podobnie sobie postąpić w scenie równie co do prawdy przesadzonéy, kiedy obłąkany Skąpiec po stracie skarbu, obraca mowę do widzów, azali nie ukradł z nich który iego szkatułki? upadła by w tem mieyscu cała komiczność, dla któréy tą scena iest naycelnieyszą. Niemożemy przenieść, aby tu iéy nie przytoczyć całkowicie, dla okazania, iak szczęśliwie oddaną iest w przekładzie, a ledwo że niedosłownie wierna oryginałowi.

Scena VII. Aktu IV.

Ay! Ay! gwaltu! rozbóynik! złodziey! Boże święty!
Sprawiedliwość! zginąłem! zabitym! zarznięty!
Ktoś mi ukradł pieniądze! ktoś mi urwał szyie!
Kto on? gdzie on się podział? gdzie iest? gdzie się kryie?
Jak go znaydę? gdzie pobiedz? gdzie niebiedz? niestety!
Tam się schował? czy tutay? ktoto? czyto nie ty?
A ha! tuś mi!.... (*chwytaiąc się za ramie.*)
Stóy łotrze! odday mi pieniądze!
Ach! to ia! móy się rozum mięsza! latam, błądzę,
I niewiem gdzie ia iestem, kto iestem, co robię.
Biedne moie pieniążki! rady nie dam sobie!
Rozłączono mię z tobą luba przyiaciolko!
Niema ciebie! bez ciebie nic mi nie iest miłem
Z tobą, całe me szczęście i radość straciłem.
Nie mogę żyć... iuż po mnie... ginę z strasznéy rany.
Umieram... iużem umarł... iużem zakopany!
Niktże mię niechce wskrzesić i wrócić mi życie?
Wracaiąc mi pieniądze?... He!... co wy mówicie!
Nikt nie chce... złodziey pewnie tym bezbożnym czynem
Dopiął swego, gdym gadał z moim zdraycą synem.
Czekay hultaiu!... póydę .. sprawa się rozpocznie,
Każę inkwizycyą ciągnąć nieodwłocznie
Z lokaiów, syna, córki i samego siebie...
Co tu ludzi! a nikt mię nie wesprze w potrzebie.
Na kogo tylko spoyrzę, widzę w nim złodzieia.
He!... o czém tam gadaią? o nim?.... iest nadzieia!
Cyt!.. słyszę iakiś szelest... to pewnie móy złodziey.
Ach! daycie mi go proszę, Pan Bóg wam nagrodzi,
Może on między wami? o serca nieczułe!
Smieią się... oni wszyscy skradli mą szkatułę.
Nuż!.. prędzéy sędziów, turmy, więzienia, ciemnicy,
Ceklarzy, katów, tórtur, sznurów, szubienicy,
Jeśli się odzyskaniem straty nie pocieszę;
Wszystkich każę wywieszać; i sam się powieszę.

Dość to iest dla okazania talentu tłumacza. Winszuiemy mu tak szczęśliwym skutkiem uwieńczonych iego usiłowań: Niech to przyznanie będzie mu zachętem do dalszych. Przez szacunek zaś pracy iego, i chęć zbliżenia iéy do tych, które powagą czasu i wyrokiem sądu krytyków i publiczności ustaloną iuż maia zaletę, radzimy, aby wszędzie zarówno był naturalnym w szykowaniu wyrazów nadaiącém potoczystość wierszowi. Niechay w téy mierze niespuszcza oka ze wzoru iaki nam Rasyn Polski, w poezyi swéy dramatyaznéy: *Barbara Radziwiłówna* zostawił. Niech będzie ieszcze surowszym w dobieraniu końcówek wierszów. Wyrazy: *nayściśliy*, *myśli*; *oyciec*, *dociec*; *aspani*, *dla niéy*! *zaczeka z lekka*, i t. p. niedobrze się rymuią. Z używaniem wyrazów cudzoziemskich (*makaronizmów*): także trzeba bydź oszczędnym. Słowa: *partyi*, *exekucyi*, *ceremonii*, *pensyi*, *facecyi*, *racya*, dodaią iednę głoskę nad miarę wiersza, a nie są nie podobne, do zastąpienia ich wyrazami polskimi. Ostrożnym nadewszystko wypada być w wyrażeniach gminnych, aby i te były w granicach przystoyności, i nieraziły zbyt uszu. Wyrazy: *kiepsko*, *okpić*, *łaydak*, *psiawiara*, potrzebuią złagodzenia. — Odzież aktora na scenie, okazuiąca ubóstwo, lub niedbałość może bydź w łatach różnego koloru, ale nigdy brudna.— Te i tym podobne małe uchybienia, przy drugiém wydaniu téy komedyi, lub wystawieniu iéy na scenie można i należy sprostować. Powtarzamy małe, bo w istocie nikną one w ogóle piękności tego dzieła, i wywołuią się tylko sądem bezstronnego krytyka, za zdanie sprawy odpowiedzialnego przed publicznością. Radzibyśmy, i z niecierpliwością oczekuiemy wystawienia téy sztuki na scenie, aby

*) Stąd niektóre sceny *Skąpca* zowie Labarp karykaturami.

młody Poeta w sprawiedliwém ocenieniu téy pracy znalazł nagrodę, i zapał do wytrwania w dalszym zawodzie. Zbyt on iest obszérnym, a iakkolwiek przykre są szlaki Parnasu, Muzy Polskie iuż nam ie znacznie utorowały: trzeba tylko odwagi:

. . . .

Do nowych walk i zwycięztw pola nam otwarte,
Bluszcz zawsze gotów wieńczyć dzieła chwały:
Czeka na geniusz śmiały *) B.

Ballatyne's novelist' library. Biblioteka Romansów, wydania P. Ballantyn. T. 1. 2 i 3ci w Edymburgu r. 1821.

Tak wielką iuż liczbę wydano w Anglii dzieł celnieyszych Romansistów tego kraiu, iż trudną a nawet niepodobną zdaie się rzeczą, podać coś nowego w tym rodzaiu. Za pomocą niezmordowanego autora, ieden z księgarzy Edymburgskich przedsięwziął wydanie tego nowego zbioru. *Walter Scott*, którego obfitość równa się talentowi, podiął się bydź wydawcą biblioteki romansów. Zbogacił ią przypiskami bijograficznemi, tudzież krytycznémi nader interessuiącémi uwagami. Trzy pierwsze tomy; iuż wydane, obeymuią dzieła *Fieldinga* i *Smoleta*. Józef *Andrews Tom-Jones*, *Amelia*, i *Jonathan Wild* składaią tom pierwszy, dwa drugie zawieraią same dzieła *Smoleta*, iakiemi są *Roderick. Rundom Peregrin Pikle*, *Humphrey Clinker*, *Count Fathom Sir Lancelot Greawes*, i tłumaczenie Donkiszota. Przypisy *Waltera Scotta* podaią w krótkich okresach celnieysze rysy Charakteru Autorów, co zaś do uwag nad ich dziełami, nikt mu niezaprzeczy prawa sądzenia o istotnych zaletach pisarzy romansów. Znakomitym iest rozbiór dzieł Fieldinga i Smoleta: autor rozwinął w nim nowe i trafne wyobrażenia, wysłowione w stylu czystym, a niekiedy dramatycznym. Księgi drukowane o dwóch kolumnach są bardzo wielkie, ich zaś cena dość iest umiarkowana dla Anglików.

(*) Le Brun w odzie do Imaginacyi.

Znayduie się teraz w Paryżu *Lewisohn* uczony Izraelita ze Lwowa. Uważanym iest za naylepszego z poetów hebrayskich, iakich od dawnego iuż czasu nie było. Nayznakomitsi w Europie uczeni, biegli w ięzykach wschodnich, okazali mu dowody szacunku i poważenia swego. Wiele dostoynych osób we Francyi i Niemczech zapisało się na prenumeratę *Zbioru iego moralnych i filozoficznych poezyy w języku hebrayskim.* Powierzył on tłumaczenie swéy pracy iednemu z współwyznawców swoich we Francyi P. Michałowi *Berr* korzystnie znanemu ze swych pism o języku i literaturze starozakonnych.

Zampelios, uczony Grek z wyspy Leukadyi, wydał niedawno piękną traiedyą w pięciu aktach napisaną w języku nowogreckim, pod tytułem *Tymoteon*. Daią się postrzegać w téy sztuce piękności piérwszego rzędu, oznaczaiące człowieka z geniuszem. *Zampelios* przypisał swoię Tragedyą zacnemu *Koray*. W liście swoim wynurza się mu autor z tą uymuiącą otwartością, która zwykle towarzyszy geniuszowi. Ułożył on także dwie inne tragedye nader interessuiące *Scanderbeg* i *Konstantyn Paleolog* ostatni z Cesarzów Konstantynopolskich.— Dwie te sztuki nie są ieszcze ogłoszone drukiem. Nie podobna iest przesadzić w ośmieleniu talentu prawdziwie tragicznego tego młodego greczyna, który dał się poznać w zawodzie dramatycznym, w świetnym nader sposobie, i który może swego czasu stanie się chwałą odrodzonéy Grecyi.

NAUKI POLITYCZNE.

Revision der Lehre von Auflagen und von Benutzung der Domainen durch Verpachtung und Verwaltung auf Rechnung. Verfasst von Georg Gottfried *Strelin*, fürstlich Oetlingen Wallensteinschem quiescirenden geheimen Rath und Kammer-Vicepräsidenten. 1821. IV i 306 st. w 8ce,

Pismo o podatkach, które autor przed czterdziestu trzema laty wydał, zjednało mu iuz znakomite mieysce w rzędzie pisarzy o nauce



skarbowéy. Zawiérało iedynie wstęp do nauki o podatkach, dokładnieysze zaś wypracowanie tego przedmiotu miało dopiero późniey nastąpić. Lecz mnogie zatrudnienia urzędowe niedozwoliły autorowi dopełnić danego przyrzeczenia. Jednakowoż przedmiot ten ciągle go zaymował; a po żądanéy i otrzymanéy dymissyi pozyskawszy więcéy wolnego czasu, pamiętny swéy obietnicy, chciał niniejszém pismem wypłacić się publiczności z długu swoiego. Niemożna dać o tém dziele sprawiedliwego zdania iak to, które sam autor o niém w przedmowie stanowi. « Nic no-« wego, mówi on, niewynalazłem, i niepragnę « świetnieć ani też omamiać, i dla tego nieu-« żywałem żadnych ozdób krasomowskich, ani « też słów technicznych którebym sam miał wy-« naleźć. Usiłowałem iedynie rozebrać istnieiące « iuż prawidła, porównać ie z memi spostrzeże-« niami i uwagami, i ile tylko można, prawdę od « pozoru odłączyć i rozszerzyć.»

Stosownie do tego, rozłożył autor dzieło swoie na trzy oddziały; w pierwszym rozbiéra to, co iuż inni o podatkach pisali, w drugim przedstawia swoie widoki zmienione od czasu wydania pierwszego swego dzieła, a w trzecim dcohodzi, iakie podatki nad inne zasługuią na pierwszeństwo. W pierwszym oddziale wiernie uwiadomia o tém, czego pisarze niemieccy o podatkach nauczali. W tém się tylko z niémi zgadza, że cel nauki rozkładania podatków na tym zależy, aby wynaleźć prawidło obciążania każdego w miarę iego czystego przychodu. Lecz poczytuie za rzecz niepodobną, aby toż prawidło mogło bydź wynalezione nawet w zbliżeniu się tylko do prawdy, i usiłuie okazać niedostateczność podanych od tychże pisarzy środków do osiągnienia tego celu. Niechcemy w prawdzie zaprzeczać, że w wielu przypadkach nagana autora iest zasadna. W innych atoli, trudności wyśledzenia rzetelnego *przychodu* są widocznie z przesadą wystawione. Są one w istocie pewnie nie wieksze, iak i gdyby każdy *maiątek* poiedyńczy wyśledzać przyszło, a czego sam autor doradza. Trudności powiększaią się i mnożą, skoro się przy tém obstaie, aby wszystko pod ieden pod-ciągnąć podatek. Czyli się go urządzi w miarę maiątku, czyli stosownie do przychodu lub rozchodu: w każdym przypadku nieuniknie się nieznośnéy nierówności, a przez to przeciążenia. Przeciwnie zaś kombinacya kilku rodzaiów podatków, działa zawsze na przywrócenie równowagi, i pomaga do poprawienia błędów i omyłek w nakładaniu. Jeżeli przychód iednéy osoby nie będzie bardzo dotknięty podatkiem nałożonym na *dochód*, to podatek *konsumpcyyny* dosięgnie go mocniéy. Jeżeli podatek z dochodu dotknie więcéy inną osobę, w tym razie może oszczędnością w podatku konsumpcyynym, ieśli ten iest dobrze urządzony, sprawić sobie ulgę. Jm więcéy znayduie się rodzaiów podatków, tém w większéy będą możności ci, co ie uiszczaią, zastosować przyzwoicie swoią cząstkę składanéy daniny do swych przychodów, byle tylko dokładnie i roztropnie wyrachowane były te rozmaite podatki, to iest tak, by podatkuiącym pozostała *możność* tego zastosowania. Teorya, która cały przychód kraiu na iednym tylko podatku zasadza, opiera się zawsze na mylnych założeniach i wydaie się o tyle tylko prawdziwą, o ile też założenia za prawdziwe uznamy. Prawda, że podatek z czystego *dochodu* mógłby stać się *iedynym*, lecz gdy niepodobną iest rzeczą czysty *przychód* każdego wywyśledzić, więc niemożna użyć i tego podatku. Autor dowiódł tego gruntownie. Lecz nie iest przez to sam podatek do odrzucenia; iest on tylko mylnym, gdyby się go używać chciało za *iedyny*. Jeśli zaś przystanie się na to, aby tylko pewną część dochodów kraiowych składał podatek z *przychodów*, w tym razie bardzo dobrze można go urządzić. Aby nieobrazić sprawiedliwości, należy tylko *naymnieyszy* i *pewnie* czysty dochód każdego wyśledzić, a zaś *wątpliwy* czysty dochód zostawić bez opłaty. Ten czysty dochód, który podatek z przychodu *bez opłaty* zostawia, potrzeba innym dotknąć sposobem, tak, aby przychód, od którego iuż opłaciła się danina, niebył powtórnie dotknięty. Pod takiemi warunkami nietrudno będzie wyśledzić czysty przychód, pomimo przeciwnego zdania autora. Wiedząc, ile dzień wyrobny w iakim kraiu przynosi, bardzo

mało pomylić się można, gdy się przypuści, iż rzemieślnik, który bez kapitału pracuie, drugie tyle lub też o połowę więcéy niż wyrobnik zarabia. Samo doświadczenie wskazuie pewne normalne zasady, których użyć można do oceniania niektórych klass mieszkańców, a w tym razie można bydź nieiako pewnym *nieprzeciążenia*, to iest nieprzyznawania nikomu większego dochodu, iak go w istocie posiada. Przychód kupców hurtownych iako i Bankierów iest w prawdzie bardzo trudny do oznaczenia, ale z resztą nie tak niepodobny iak go autor wystawia. Potrzeba tylko niepodług iednéy i téyże saméy miary wszystko sprawdzać, ani też we wszystkich kraiach iednakowego sposobu do tego używać. Każdy kray, co więcéy każde mieysce poiedynczo wzięte, dostarcza właściwych sobie środków, aby przy śledzeniu dochodu przybliżyć się do prawdy. Lecz nadaremną byłoby rzeczą przepisywać na to ogólne prawidła w nauce skarbowéy. Znayduią się np. w niektórych państwach niezawodne sposoby wyśledzenia zysku bankierów i kupców hurtownych. Jeśli będzie urządzono i zwyczaiem upowszechniono, aby wszystkie interessa hurtowne przez agentów (machlerzy) były zawierane i w ich xięgi wciągane, natenczas można z tych xiąg poznać stan interessów kupieckich i bankierów z wielkiém podobieństwem do prawdy, a ieśli się zwykły naymnieyszy zysk weźmie za zasadę w tychże interessach, nikt zapewnie na przeciążenie użalać się niebędzie. J tak wychodzi np. w Petersburgu co rocznie lista, iak wiele każdy kupiec hurtowny stosownie do tych książek w handel włożył i z produktów handlowych zyskał. W tym spisie okazuie się np. że pewien kupiec wywiózł za 7, milionów płodów, a wprowadził ich za 9, milionów. Jeżeli przeto, podług zdania samychże kupców, każda czynność spedycyyna $\frac{6}{100}$ przynosi spedytorowi, a z téy ilości $\frac{1\frac{1}{2}}{100}$ przysądza się mu iako zysk czysty, więc czysty przychód tego kupca oceniony na 240.000 rubli niebędzie przesadzony. Nikt niezaprzeczy, iż cały ogół takiego handlu iednym milionem kapitału, a może i 500,000 rubli da się prowadzić. Jeżeli więc, podług rady autora, podatek od maiątku ma bydź *iedyny*, i naywyżéy 1 od 100 wynosić, więc podług téy miary wspomniony kupiec 5. a naywięcéy 10 tysięcy rubli zapłaci, gdy dziedzic dóbr, który z ziemi teyże saméy wartości 20 lub 40 tysięcy rubli rocznie pobiera, również taki podatek musiałby uiszczać. Jestże tu *równość* podatkowania ?

Podatek *konsumpcyyny* odrzuca autor bezwarunkowo z powodu, iż obraża *równość*, i niemoże bydź urządzony ani w stosunku do maiątku ani do przychodu. Lecz niemożna przypuścić, dla czegoby także i podatek konsumpcyyny, uważaiąc go we względzie do przychodu, niemógł bydź tak urządzony i nałożony, aby istotnie dotykał familie stosownie do ich przychodów. Przyznaiemy, iż ta okoliczność przy teraźnieyszém podatkowaniu z konsumpcyi bardzo rzadko bywa na uwadze. Lecz niemożna z tego wnosić, aby się go lepiey urządzić niezdołało.— Przypuściwszy, iż w iakim kraiu naymnieyszy dochód familii wyrobników wynosi 600 złotych, a od téy ilości potrzeba uzyskać 2 od 100 przez podatek konsumpcyyny; łatwo się uskuteczni ieżeli te 2 procentu rozrzuci się na żywność potrzebną téyże saméy familii. Gdy albowiem każda rocznie swoie 600 złotych na żywność wydaie, więc każda w tym wydatku przyniesie kraiowi 12 złotych procentu. Sama nierówność członków składaiących rodzinę nie przeszkodzi temu. Przypuściwszy, iż iedna familia składa się z trzech a druga z sześciu osób, w tym razie ostatnia więcéy spotrzebuie chleba niżeli pierwsza, a przeto większy będą miały udział w opłacie podatku zbożowego ze swoich 12 złotych. Lecz za to pierwsza, czego na chleb niewyda, obróci na inne artykuły n. p. na gorzałkę, tabakę, piwo, i t.p. a ponieważ i te artykuły podlegaią podatkowi, więc będzie musiała w nich opłacić ten nadmiar podatku żywności pierwszéy rodziny, którego w innych używa przedmiotach, a bez których pierwsza familia obeyść się musi. Cała zasada nauki skarbowey na tém zależy, aby podatki konsumpcyyne tak nakładać, iżby ile możności opłacane były w miarę dochodów. Po-

wszechnie przyymuie się prawidło, iż każdy spotrzebuie tém więcéy, im większy iest przychód iego. Skąpcy są rzadkim wyiątkiem, nienależy aby dla nich kray przestawał na iednym podatku, trzeba owszem aby postanowił więcéy rodzaiów w którychby i oni byli dotknięci. Albowiem ieśli unikną iednego podatku, niezdołaią uchronić się przed drugim. Podatek od *maiątku* tego wcale niedotknie, który albo go ukryć umie, lub też cokolwiek za wysługi bierze. Jeżeli iednak podatek konsumpcyyny będzie miał przy nim mieysce, przynaymniey od niego nieuniknie.

Podatek, któremu autor nad wszystkiemi innemi daie pierwszeństwo, i który za *iedyny* do nałożenia radzi, iest podatek od *maiątku*. Sposób który wskazuie wyśledzenia *maiątku* poiedyńczego, iest istotnie dobry i praktyczny, lubo wielu téż same znaydą trudności, na które autor natrafia w wynalezieniu i oszacowaniu *przychodu*. Lecz biorąc rzeczy ściśle, zdaie nam się, że *maiątek* iest nayniedokładnieyszą skalą do podatkowania, uważany zaś iako *iedyny* podatek, powinien bydź koniecznie odrzucony. Przyczyny są następuiące:

I. Niewidzimy powodu dla czegoby każdy *przychód* nabyty *nie* maiątkiem miał bydź wolny od podatku, gdy tenże przychód iest tak wielki, iż może przenosi przychód, który ma bydź uważany iako czynsz od kapitału. Gdy na maiątek podług myśli autora podatek *równo* ma bydź nałożony, więc da się on urządzić iedynie podług rodzaiu czynszu (procentu) w kraiu zaprowadzonego, i wyniesie naywięcéy 1. lub 2. od sta. Albowiem gdy nie iest zamiarem autora niszczyć maiątek, ale raczéy od niego tak urządzić podatek, aby z dochodu mógł bydź opłacony: więc 1. procent od kapitału wyniesie iuż 20 procentu od przychodu, a 2. procentu, 46 od czystego dochodu uczyni. Gdy zaś wiele iest maiątków *bez* dochodu, w tym razie maiątki te będą powoli podatkiem zniszczone, ieśli właściciel nie zdoła go z innych źródeł uiścić. Lecz iakim sposobem nakładaiący podatki wiedzieć może, że ten, który posiada martwy maiątek może od niego opłacić podatek z innych dochodów? Jeżeli zaś *oznaczony* maiątek iest dostatecznym powodem do przypuszczenia *pewnego* przychodu, dla czegoż iuż nie lepiey wziąść sam przychód za skalę? Ubogi Professor, który przy dochodzie 2000 zlp. posiada n.p. ieszcze znaczną bibliotekę i gabinet medalów, na których powiększenie ieszcze corocznie po kilka dziesiąt złotych sobie uymuie, ma rzeczywiście maiątku około 30,000 złotych, lecz podług systematu podatkowania P. *Szterlin* musi on albo sprzedać narzędzia swéy nauki, lub uiąć co z swych szczupłych dochodów na opłacenie podatku, lub też przedać corocznie cząstkę swych skarbów, aby podatek mógł opłacić. Przeciwnie sąsiad iego aptekarz, który podobnież podał swóy maiątek za szacunku 30,000 złp. ale użyciem iego i obrotem zyskuie od 15 do 20,000 złotych, nieopłaci więcéy podatku od Professora.— Czy można sobie większą niesprawiedliwość w systemacie popatkowania wystawić? Lecz.

II w krótce przekonanoby się przyprowadzaiąc do skutku tę zasadę, iż tylko szczupłą summę z podatku od *maiątków* możnaby zebrać na potrzeby kraiowe. Albowiem większa część przychodu Brutto iakiego kraiu nabywa się *bez* maiątku tych, którzy go przynoszą; gdyby przeto podatek od *maiątku* miał bydź zastosowany do czynszów, które kapitał równy temuż maiątkowi przynieść może, wypadłby przychód bardzo mały w stosunku z przychodem, który się otrzymuie z czystego *dochodu* narodowego. Wystawmy sobie tylko iż np. monarchia Pruska wydaie 50 milionów talarów, a przez to zapewnia przychód kilku tysięcy rodzinom, które (podług autora) w ogóle byłyby wolnemi od podatku. Katalani pobieraiaca rocznie 20-30,000 talarów, Lekarze, prawnicy, komedyanci, z których wielu 20000-60000 złp. maią dochodu z talentów swoich, niedadzą nic albo przynaymniéy tak mało, iż liczenia niewarto. Jeżeli wszystko co się nabywa przez sztukę, naukę i zręczność ma nieulegać podatkowaniu, co za okropny skutek wypadnie z podatkowania iedynie od maiątków. Podług ocenienia *Colqhuna* cała massa maiątku martwego i przynoszącego korzyści

wynosi teraz w państwie W. Brytanii 2,000,000,000 funtów szterlingów, z których *martwy* rachuie się na 367,000,000. Aby z niego wybrać 60 milionów potrzeba nań 3 procentu nałożyć, to iest 60 procentu od iego czystego dochodu. *Krug* ocenia pruski maiątek narodowy na 500,000,000 talarów przed r: 1807. Aby z niego 40 milionów, które podówczas były konieczne na potrzeby kraiu, otrzymać, potrzeba było nałożyć 8 procentu, to iest 100 procentu od czystego dochodu, uważaiąc go za 10ty procent. Chociaż więc podatek nie z maiątku, lecz iak autor mniema, powiększéy części z zarobku może i powinien się opłacać, zawsze iednak rozkład podług maiątku iest bez prawéy zasady i zupełnie na ślepo urządzony. Gdyż ieżeli maiątek nie iest *pewną* skalą zarobku (a nie iest nią w rzeczy saméy) więc urządzony podług niego podatek może bardzo łatwo zubożyć tego który wiele posiada maiątku, a mało ma zarobku, a przeciwnie uwalnia od opłaty tego który zarabiaiąc wiele, nic albo mało co posiada maiątku. Wiek, dla którego autor zaleca podatek od maiątku, niemoże mu téy uczynić przysługi a *Instynkt* na którym autor pragnie się wesprzeć (str. 175) iest w nauce skarbowéy przewodnikiem równie mylnym iak i wszędzie, gdzie tylko iasne wyobrażenia przyzwoity porządek w prowadzić mogą. Gdzie potrzeby kraiowe ieszcze są niewielkie, gdzie rękodzieła ludu są proste i iednostayne, a przemysł niedoszedł ieszcze do wysokiego stopnia, tam maiątek może bydź dobrą zasadą rozkładu, gdyż w takich okolicznościach może bardzo dobrze wskazać różnicę w przychodach i nierówność w rozkładzie w małych summach niewiele szkodzi. J tak zasada ta mogłaby bydź naylepszą w kraiach rolniczych, w nowo powstaiących nieuobyczaionych obywatelskich towarzystwach. Nawet i w miastach gdzie wszyscy bawią się handlem i rękodziełami, gdzie prawie każdy ze swego kapitału równe ma procenta, gdzie ci co nie handluią, służą iedynie stanowi handlowemu, zasada ta niesprawi przynaymniéy żadnéy wielkiéy szkody, ieśli się iéy z pomiarkowaniem użyie. Ale gdzie przemysł znayduie się na wyższym stopniu doskonałości, gdzie przy tem potrzeby kraiowe pomnożyły się do stopnia, o którym dawne państwa, i w niższym rzędzie oświaty zostaiące narody zaledwie pomyśleć mogą, tam mówię, ta zasada należy do iednéy z nayniewłaściwszych iaką tylko wynaleźć można. Rozdział o *dobrach narodowych* (st: 210-306) niezawiera nic takiego coby w innych pismach niezuaydowało się ieszcze dokładniéy. Co autor na str. 303. w niewielu słowach mówi o *dzierżawach wieczystych i Emfiteutycznych* wcale nic nieznaczy, i gdy mniema iż niepotrzeba ich zalecać z powodu że z dóbr tak wydzierżawionych mało się ciągnie korzyści, a przez to dziedzic odeymuie sobie śrzodki poprawienia ich i pomnożenia z nich dochodu, niezważał na to: że dzierżawa wieczysta i Emfiteutyczna da się tak urządzić, że kray zapewni sobie na wieczne czasy dochód iaki był w czasie puszczenia dóbr w dzierżawę, — że lubo kray utraca sposobność poprawienia dóbr, iednak zyskuie ią dzierżawca; że ten, śmiało twierdzić można, ulepszy ie prędzéy, taniéy i pewniéy, niżeli kray, który wszędzie gorszym iest gospodarzem, aniżeli człowiek prywatny; że do takowego ulepszenia potrzeba kapitałów, które rzadko kiedy kray posiada, a rzadziéy ieszcze bez nich obeyść się może; że zawsze iest lepiéy, gdy kapitały maiące się użyć na pomnożenie zysków, wydaią prywatne osoby, aniżeli kray; że nakoniec bogactwo, sprawione przez prywatne osoby, i skarbowi kraiowemu korzyści, a nawet zwykle i większe korzyści przynosi, iak gdyby sam kray tychże kapitałów w takowym celu był użył.

LEXICOGRAFIA.

Esprit de l'Encyclopedie i t. d. Treść Encyklopedyi czyli Zbiór nayciekawszych i nayważniéyszych artykułów Encyklopedyi, w tém co się ściąga do historyi, moralności, literatury i filozofii wybranych i ułożonych przez P. *Hennequin.* w Paryżu 1822.

Jest to prawdziwie wielką przysługą dla nauk i umieiętności moralnych i filozoficznych, wy-

brać nayznakomitsze artykuły ze zbioru od tak dawnego czasu maiącego ustaloną wartość. Umieiętności przyrodzenia, są w nim opuszczone, i musiały bydź, bo odkrycia tak się iuż od lat 50 większyły że gdy się odnosimy do ówczesnego stanu tych nauk, zaledwie wierzyć można, iż od téy Epoki iesteśmy tylko o pół wieku oddaleni. Wybór materyałów i ich układ w Iym tomie *ducha Encyklopedyi* nic do żądania nie zastawuie. Wydawca P. *Hennequin* znakomity uczony, autor artykułu o *Nelsonie w Biografii powszechnéy*, zasługuie na pochwałę, za staranne uporządkowanie artykułów. Na czele dzieła umieszczona jest wymowna rozprawa *Dalamberta*, wzór gustu i sposobu pisania, któréy naczytać się nie można; po niéy następuie tablica wiadomości wszystkich przez *Diderota*. Celnieysze artykuły są następuiące: *Abondance* Marmontel, *Avantage des academies*, Diderot; *Acteur*, X. Mallet, i Rousseau; *Action*, Marmontel; *Affectation* dans le style, Marmontel, artykuł godny bydź zaleconym teraźnieyszym Pisarzom; *Affliction*, Diderot; *Allegorie* Sulzer, *Ame* X. Jvon, artykuł który był celem żywych utarczek krytycznych, i mnóstwo innych nader interesuiących artykułów. Wyborny druk odpowiada wartości dzieła. Całe dzieło składać się będzie z 15 Tomów w 8ce; tom kosztuie w Paryżu 5 franków.

JEOGRAFIIA.

Travels in Palestine i t. d. Podróż do Palestyny do kraiów *Bashan* i *Galead* na wschód Jordanu, z dołączeniem opisu miast *Geraza* i *Gamala* w Decapolis; przez J. L. *Buckingham* członka towarzystwa azyatyckiego w Kalkucie. — w Londynie 1821.

Chociaż uczeni różnych narodów zwiedzali Palestynę, wszelako tak obszerne przedstawia ona pole do badań, że ciekawy wędrownik, gorliwy chrześcianin, i biegły antykwaryusz, zawsze ieszcze znayduie coś do wyszperania między rozwalinami. — Namiętność podróżowania bardzo wcześnie odkryła się w P. *Buckingham*, i w wielu go pocieszała troskach. W dziewiątym r. życia swego wsiadł na okręt, na początku dziesiątego poymany był w niewolę i zaprowadzony do Hiszpanii. Przebył ten kray, równie iak większą część Portugalii. Odzyskawszy wolność odprawił liczne podróże do Ameryki, na wyspy *Bahama* i do Jndyy wschodnich. Zwiedzi następnie morze śródziemne, Sycylią, Maltę, krainy greckie, wyspy archipelagu, wybrzeża Azy i mnieyszéy, i zatokę Smirneńską. Z tamtąd udał się do Alexandryi, pomknął się w górę Nilu, zatrzymał się dni kilka w Tebach, gdzie spotkał nieszczęśliwego *Burckardta*, i odrysował bieg Nilu aż do mieysca skąd się oddalił. Był napadnięty i złupiony od Arabów podczas kiedy przebywał pustynią, stracił pięniądze, broń, papiery, i narzędzia. Na pół nagi, w dzień pieczony skwarem gorąca, w nocy chłodem mrożony, ciągnął daléy swą podróż i przybył do Kairu, a wycieńczony trudem i głodem, dwie doby leżał iak martwy, żadnego nieprzyymuiąc pokarmu. Jak tylko wypoczął wziął się do nauki ięzyka arabskiego. Uradowany z rychłego postępu, przebrał się po egipsku, zapuścił się w pustynią *Suez* dla zwiedzenia portu, oglądał znakomitsze rozwaliny niższego Egiptu, odwiedził Damietę i Rozettę i wrócił do Alexandryi. Opuścił to miasto ustroiony po mamelucku, i przyczepił się do karawany złożonéy z 5,000 wielbłądów, i około 50,000 pielgrzymów wędruiących do Mekki. Wsiadł potem na okręt na morzu czerwoném; okręt się rozbił, a on wyratowany dostał się do *Jedda*. Statek angielski właśnie miał wtenczas odpłynąć do Jndyi i wziął go z sobą. Po kilku miesiącach pobytu iego w posiadłościach angielskich, powrócił do Egiptu, zaopatrzony w xiążki i narzędzia. Jest to opis ostatniéy téy podróży, którą on ogłosił drukiem. Nayświeższą i nayinteresownieyszą częścią dzieła iego, iest opisanie krajów po za Jordanem. Zbliża on trafnie starożytne mieszkańców tamecznych zwyczaie, do istniejących ieszcze podziśdzień. Lecz zbywa mu częstokroć na

głębokiéy erudycyi, i na dostatniéy znaiomości przedmiotów, o których rozprawia, zkąd pochodzi, zbytnia łatwość, i lekkość podań które sam uważa za pewne, w gruncie zaś oparte tylko na podaniach wątpliwych, a często dziwacznych.

Odkryto przed kilku laty *w Gvatimala* (w międzymorzu mexykańskiem) rozwaliny obszernego miasta, od wieków zagrzebanego, pod narzutem zbutwiałych zioł i chwastów. Uczony ieden Hiszpan zwiedził ie we wszelkich szczegółach, i odrysował, co tylko godne w niem iest ciekawości. Te rysunki i rękopism przybyły do Londynu, i wkrótce maią bydź wydane z druku.

PIĘKNE KUNSZTA.

Hirts Geschichte der Baukunst bey den Alten. — Historya Architektury u Starożytnych; przez A. *Hirta* w Berlinie r. 1821 1 tom w 4ce z 6. tablicami.

W tém dziele znayduié się dowcipne zbliżenie tego wszystkiego cokolwiek naysławnieysi pisarze tak starożytni iak tegocześni pisali o budownictwie od nayodległeyszych wieków aż do czasu upadku téy sztuki pod Konstantynem Wielkim. Te rozmaite podania iak naystaranniéy zebrane tworzą dzieło historyczne, którego iedna część nazwać się może techniczną, druga zaś obeymuie rozmaite tablice, i rodzaie starożytnych budowli. Zródła, w których P. *Hirt* czerpał do swego dzieła materyały, są w nim po większéy części oznaczone, Nie miesza ich bynaymniey własnemi zdaniami, nie stara się nawet godzić rozmaite opinie autorów, a tym sposobem nie uprzedza czytelnika w własnym iego sądzie. Drogą iaką sobie P. Hirt w tym zawodzie oznaczył, poczyna się od Egiptu, z kąd zmierza ku Fenicyi i Judei, i przybywa do Babilonu. Z tych rozmaitych punktów idzie za postępem cywilizacyi, w miarę iak się ona rozprzestrzenia lądem wielką częścią Azyy wschodniéy i północnéy, a morzem, brzegami morza srodziemnego. Grecy i ludy włoskie są ostatniemi Narody gdzie się autor zatrzymuie, i nad którémi szczególniéy się zastanawia. Badania więc P. *Hirta* ograniczaią się na ludach zamieszkałych u brzegów morza srodziemnego, i wewnątrz kraiu między morzem Kaspiyskiém a zatoką Perską. Lecz czemuż nie przechodzi *Indu*? Dla czego poczyna badania swe od Egiptu, gdy tymczasem każdemu dziś wiadomo, że sztuka budownicza wydała wiekami niepożyte pomniki w Jndostanie; pierwéy niż Egipcyanie pomyśleli o budowie swoich piramid?

Autor odpowiada że bardzo mało wiemy o starożytnych narodach wschodnich, i że znaiomość w przedmiocie budownictwa była prawie żadna. Podobne twierdzenie zdaie się bydź przynaymniéy błędném; sprzeciwia się ono dziełom Daniela *Hodgesa*, *Holmesa*, *Salta* i innych, podług których P. *Langlès* ułożył swój piękny zbiór zabytków starożytnych i tegoczesnych Jndostanu w stu piędziesięciu tablicach,

---

TECHNOLOGIA.

Dzienniki angielskie ogłaszaią iż pewny *Griffith* z *Bromthon* za zniesieniem się z biegłym mechanikiem mieyscowym rozwiązał naostatek zagadnienie, iakim sposobem nadać ruch wozom ładownym i podróżnym na zwyczaynych drogach za pomocą pary.

Wystawiono wóz tego rodzaiu w Londynie w warsztacie Pana *Bramah* i maią w krótce zrobić z nim doświadczenie. Siła machiny wyrównywa sile sześciu koni. Wóz z pociągiem będzie długi 28 stóp, a koła 3 cale szerokie, ładunek będzie mógł miec wagi sześć do siedmiu tysięcy funtów, chyżość biegu będzie rozmaitą podług woli powożącego od 3 do 7 mil na godzinę (około półtory mili polskiéy), korzyść transportu towaru i podróżnych ma bydź 50 na sto. Na tak ważny wynalazek *Griffith* zyskał przywiley we Francyi i Austryi. Zrobiono iuż doświadczenie z takim wozem w Wiedniu, a skutek był naypomyślnieyszy. Jeżeli wierzyć mamy ogłoszeniu, wszelkie niedogodności są przewidziane, i niema żadnéy obawy niebespieczeństwa

rozsadzenia; powoźnik umieszczony na przodzie nieco odosobnionym od wozu kieruie go przed pociągiem, tymczasem drugi człowiek czuwa nad machiną parową, i przysparza ruchu lub go zwalnia. Skrzynia czyli wasąg powozu znayduie się umieszczona w pośrodku. Podług nowych udoskonaleń tey dowcipnie urządzonéy machiny, zdaie się iż będzie mogła cofać się, i obracać na wszystkie strony, przebywać góry.

TOWARZYSTWA.

X. *Jnglesi* wysłany przez X. *Dubourg* Biskupa Luyziańskiego na uproszenie przyiacioł Religii i ludzkości, pomocy na tę ważną *missyą* otrzymał podpisy na składki.

Od Papieża fr. 20,400.
Od Cesarza Alexandra 20,000.
Od Cesarza Franciszka 20,000.
Od W. Xcia Toskanii 11,474.
Od Xiężniczki Łukieskiéy 10,200.
Od Kardynała Gonzaloi, 471.
Od różnych Ministrów 21,804.
Od innych osób gotowémi 46,224.

W Ogóle 150,573. franków.

Część tych summ przesłano iuż do Ameryki. X. Jnglesi znayduie się teraz w *Turinie*, gdzie starania tego świątobliwego męża, niezawodnie nowemi korzyściami uwieńczone zostaną.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe:*

75. Bolesław śmiały traiedyia w pięciu aktach, przez Fr. *Wężyka*. Z dodaniem rozprawy trzeciey o poezyi dramatyczněy. (Godło) *Discite justitiam moniti et non temnere divos.* Virg. w Krakowie r. 1822. w księgarni Ambrożego Grabowskiego. w 8ce. str. 87.

76. O epidemicznėm zapaleniu oczów (ócz), w szczególności o téy epidemii, która w garnizonie warszawskim panowała przez Tomasza *Kuczkowskiego* Nadwornego Radcę Państwa Rossyyskiego; Dokt. Med., Naczelnego lekarza korpusu litewskiego; orderów Ś. Włodzimierza 4go stopnia, S. Anny 2éy klassy, ozdobionéy dyamentami kawalera; Towarzystw uczonych: Moskiewskiego medykofizycznego, cesarsko-wileńskiego, warszawskiego, krakowskiego Jagiellońskiego i Paryzkiego medycznych, członka etc. (Godło) Służmy poczciwéy sławie, a iako kto może, ku powszechnemu dobru niechay dopomoże. Jan Kochanowski.— w Warszawie r. 1822. w drukarni woyskowéy. w 8ce. str. XXI i 104.

77. Towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich. Wilno. Typograf Uni. Jmperatorskiego Józef Zawadzki 1822. w 8ce. str. 50.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Zbiór wizerunków całéy rodziny Cesarskiéy *Romanów*, roboty *Beunera*, (który podług doniesienia w Nrze 9tym miał 230 Rubli assyg. kosztować) ofiaruie się podpisany za złp. 100 sprzedać.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.

Katalog książek sprowadzonych do Lipska na tegoroczny Jarmark wielkanocny wynosi 274 str. Podług niego wyszło w 364 księgarniach 2,800 dzieł *nowych* w samym ięzyku niemieckim; lecz trudno aby się w tak ogromnéy liczbie i połowa do prawdziwego zbogacenia nauk przyczyniła.— Naywięcéy dzieł dostarczyły następuiące księgarnie: *Cotta* w Sztuttgardzie 59, *Reimer* 40, *Arnold* w Dreznie 37, *Hinrichs* w Berlinie 37, Kantor przemysłu w Weimarze 34, *Krüll* 32, *Hamerich* w Berlinie 27, *Brockhaus* w Lipsku 25 i t. d. Lecz z *liczby* nie można wnosić na zamożność i handel księgarń, gdyż nie raz kilka dzieł więcéy nakładu wymagaią niż kilkadziesiąt drobnych. Rzecz dziwna iż z księgarni austryackich naymniey dzieł wyszło, chociaż kraie niemieckie tego państwa przeszło 9 milionów ludności zawieraią.— Naykosztowniéysze z dzieł całego iarmarku były *Pomniki Nubii* przez Architekta *Gau*.

Okładki miesięczne nie załączaią się; rejestr półroczny z tytułem załączony będzie do następuiącego Numeru.